

Nowy rząd od września?

23 lipca 2020

O tym, że czekają nas zmiany na szczycie, wspomniał osobiście Jarosław Kaczyński. Zastrzegł jednak: premier Mateusz Morawiecki zostanie.

O to, czy po wyborach prezydenckich nastąpi rekonstrukcja rządu, Kaczyński został zapytany na antenie radiowej Jedynki. Odpowiedział niekonkretnie, ale jednak znacząco: – Mówi się, myśli się, planuje się i się już działa. Sądzę, że to już zaraz po wakacjach nastąpi. Doprecyzował: zmiany personalne są nieuniknione, ale z całą pewnością szef rządu pozostanie ten sam.

Jeśli nie Mateusz Morawiecki, to kto straci stanowisko? Wśród kandydatów do opuszczenia gabinetu na pierwszym miejscu wskazuje się Łukasza Szumowskiego. Minister zdrowia, który najpierw zdobył potężny kapitał społeczny na początku pandemii, a potem sprawnie roztrwonił go kolejnymi dziwnymi transakcjami, osiąga słabe wyniki w badaniach zaufania do polityków. Jak pisze „Super Express”, podobno sam również nie chce już stać na czele publicznej służby zdrowia. Miał się wyrazić, że jego resort jest „niewdzięczny”.

Niezbyt mocną pozycję ma również minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Małąg. W ostatnich miesiącach było o niej głośno, gdy ogłaszała, jako „receptę na kryzys”, pomysł czasowego zawieszania stosunków pracy – pomysł na szczęście przez rząd wyrzucony do śmieci. Na niekorzyść minister świadczy również katastrofa w Domach Pomocy Społecznej, które okazały się nieprzygotowane na pandemię i stały się jej ogniskami.

Do listy niepewnych swego ministrów „Super Express” dopisuje jeszcze Jana Krzysztofa Ardanowskiego, szefa resortu rolnictwa, minister sportu Danutę Dmowską-Andrejuk oraz

Tadeusza Kościńskiego, kierującego ministerstwem finansów. Tylko w tym ostatnim wypadku opuszczenie rządu nie oznacza niskiej oceny dotychczasowej pracy. Kościński chce po prostu kandydować na stanowisko jeszcze lepsze – szefa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju.

Z kolei Ardanowski, którego przy kilku okazjach ostro krytykowali aktywiści ekologiczni, ale który dotąd wypadał w oczach premiera raczej poprawnie, zostanie poświęcony, jeśli PiS będzie musiał poszukiwać dodatkowego koalicjanta i sięgnie po głównego obrotowego, czyli PSL. Wtedy resort rolnictwa niejako musiałby objąć ludowiec.

Ze słów Jarosława Kaczyńskiego, co znamienne, wypowiedzianych pod nieobecność premiera, wynika, że w letnio-jesiennych roszadach ma chodzić o coś więcej, niż tylko wymianę personaliów. „Rząd ma być inaczej skonstruowany. W taki sposób, który zlikwiduje podejmowanie decyzji w kilku ministerstwach. Pewne ciągi decyzyjne są rozproszone” – mówił cokolwiek enigmatycznie Kaczyński. „Wszyscy sądziliśmy na początku lat 1990., że nie nastąpi rozbudowa administracji, skoro państwo komprymuje nasze zadania, bo przedtem przecież kierowało całą gospodarką, a stało się coś kompletnie przeciwnego. Warto zacząć marsz w drugą stronę” – podsumował.

Plany rządu wykraczają poza wymianę kilku nazwisk i metod zarządzania. Jarosław Kaczyński nie ukrywa, że jego marzeniem i celem jest dalsze przekształcanie całego życia politycznego w kraju. „Teraz chcemy sprawy posunąć naprzód, bo polskie życie publiczne nie ma jeszcze tego kształtu, który w sposób do końca właściwy służy polskiemu rozwojowi, służy wolności Polaków i jednocześnie służy temu, by stanowili wspólnotę, różniąc się między sobą tworzyli naród, który potrafi się dobrze usadowić w Europie i świecie na pozycjach dużo lepszych, niż te, które były nam dawane przez dziesięciolecia, a nawet stulecia” – powiedział prezes.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Trybuna.info